

Johnsona wyklucza referendum ws. niepodległości Szkocji

9 maja 2021

Premier Boris Johnson nie pozostawia żadnych złudzeń – nie ma żadnych szans na organizację kolejnego referendum niepodległościowego w Szkocji, nawet jeśli Nicola Sturgeon i SNP zdobędą większość w Holyrood.

Szef brytyjskiego rządu w zdecydowany i stanowczy sposób odniósł się do niepodległościowych aspiracji Szkocji. Organizacja Indyref2 byłaby „nieodpowiedzialna i lekkomyślna”, w obecnej sytuacji politycznej, jak zaznaczał Johnson. Z jednej strony wygrana w wyborach uzupełniających wzmacnia i premiera, i Partię Konserwatywną, a z drugiej – Nicola Sturgeon już zdobyła mandat poselski w Glasgow i prawdopodobnie pozostanie premierem Szkocji. Zapowiedziała, że będzie naciskać na drugie referendum „we właściwym czasie”. Pozostaje nadal pytanie czy SNP uda się zdobyć odpowiednią większość w parlamencie dla poparcia jej inicjatywy. W każdym razie, zarówno torysi strzegący integralności Zjednoczonego Królestwa oraz szkoccy nacjonałiści walczący o niepodległość zyskują silny politycznie mandat społeczny do realizowania swojej agendy. Czy nieunikniony konflikt między Johnsonem a Sturgeon zdeterminuje to, jak będzie wyglądała brytyjska scena polityczna w najbliższych latach?

„Nie sądzę, żeby to był dobry moment na więcej konfliktów na poziomie konstytucyjnym” – komentował dla „Telegrapha” premier Johnson. „To nie czas na rozmowy o rozpadzie naszego kraju, w sytuacji, gdy ludzie chcą, aby zająć się naszą gospodarką i ruszyć do przodu. Tego chcą ludzie.” Gdy zapytano go o to, co zrobi, gdyby Sturgeon będzie próbowała jednostronnie przeprowadzić referendum bez pozwolenia Westminsteru, Johnson odpowiedział, że „myślę, że nie ma teraz powodów, aby zrobić coś takiego, nie sądzę, aby w ogóle wymagały tego obecne

czasy”.

Dodatkowo obecny premier podkreślał, jak ważna w kontekście walki z pandemią okazała się jedność Wielkiej Brytanii. „Myślę, że zasługi bycia częścią brytyjskiej unii zostały w pełni zademonstrowane podczas trwania pandemii. Praca sił zbrojnych polegająca na sprowadzaniu ludzi z odległych zakątków naszego kraju – wysp szkockich – w celu udzielenia im pomocy medycznej. Bez ogromnego zaangażowania Ministerstwa Skarbu nie byłoby możliwe wdrożenie programu furlough. Myślę, że sukces naszego kraju w walce z pandemią jest wymownym świadectwem potęgi unii” – podkreśla.

Przypomnijmy, pierwsze referendum niepodległościowe w Szkocji odbyło się w 2014 roku. Za odłączeniem się od struktur UK było wówczas 44,70% głosujących, a za pozostaniem w Zjednoczonym Królestwie opowiedziało się 55,30%. Frekwencja wyniosła 84,59%. Nieco później – już po referendum ws. Brexitu – w 2017 roku szkocki rząd złożył kolejny wniosek na mocy Section 30 do premier Theresy May. Został on jednak odrzucony, a ówczesny rząd uzasadniał taką decyzję sytuacją związaną z Brexitem.

Wszystko wskazuje na to, że teraz postawa rządu brytyjskiego pozostanie taka sama. Premier Boris Johnson postawił sprawę jasno. „Nie, nie chcę jeszcze jednego. Nie widzę żadnego powodu, by wobec takich zapewnień (że to jednorazowe wydarzenie) do tego wracać” – mówił Johnson pytany o wydanie zgody na ewentualny wniosek w sprawie referendum, który zapowiedziała Nicola Sturgeon w telewizji Sky News w programie „Sophy Ridge on Sunday”.

Autorstwo: Remigiusz Wiśniewski

Źródło: [PolishExpress.co.uk](https://polishexpress.co.uk)